

*The legend of King Popiel* edited by Bożena Stanek

(Polish title – Legenda o królu Popielu)

Przed wiekami, nad wodami Gopła wznosił się warowny, potężny gród Kruszwica. Rządził tu słowiański król zwany Popiel, który był bardzo zły i okrutny. Do najbardziej niecných czynów podjudzała go jednak żona Gerda, piękna i podstępna Niemka. To ona wymyślała coraz to nowe i okrutniejsze udręki dla ludu. Jak każdy król tak też król Popiel miał swą radę starszych. W Radzie tej zasiadali jego stryjowie. Ale nie w smak mu było słuchać ich rad, a jego żona ciągle podsyciała jego chęćpliwość mówiąc:

– Co z ciebie za król, że musisz dawać posłuch tym starcom. Tyś król i pan, a starców trzeba się pozbyć, bo przez nich stracisz tron.

Nie minęło wiele czasu jak wpadł na pomysł, że stryjów trzeba się pozbyć podstępem. Najpierw jednak, jak kazał zwyczaj, Popiel udał się do siwowłosego wróżbity, by ten powiedział co się wydarzy, jaki będzie los króla i tronu.

Długo czekał Popiel na przepowiednię, aż usłyszał:

– Królu, twoja władza jest silna, silna podstępem i orężem, ale ponad twoją władzę są myszy. Królu, strzeż się myszy!

– Cóż za głupoty pleciesz starcze, ja mam się bać myszy? Ja, który nie boję się wilków, żubrów i niedźwiedzi, mam się lękać małych myszy?

Nie przejął się Popiel tą wróżbą, która wydała mu się wielce śmieszną i wcale nie zamierzał zaniechać ułożonego planu pozbycia się stryjów. Gdy minęła pora siewów wysłał posłańca z pokłonami i zaproszeniem stryjów na zamek kruszwicki. Zdziwili się stryjowie i zastanawiali się co to może znaczyć, ale w końcu uznali, że Popiel musiał się zmienić, pragnie zgody z rodziną. Postanowili więc przyjąć zaproszenie. Gdy tylko stryjowie pojawili się na zamkowym dziedzińcu powitał ich Popiel uniżonymi przeprosinami:

– Przyjmijcie stryjowie moja skruczę i zapomnijcie urazy. Kłaniam się waszej mądrości i śmiem prosić o wasze rady. Najpierw jednak trzeba wam odpocząć i posilić się, bo strudzeni jesteście drogą. Zapraszam stryjów na ucztę w ramach moich przeprosin.

Gerda, żona Popiela, zawsze zimna i wyniosła, była teraz przemiła i z uśmiechem częstowała gości dziczyzną, miodem i chłodnym piwem. Kiedy gościom miód uderzył do głów, odprawiła wszystkie sługi i sama przyniosła z piwnicy dzban najlepszego miodu, który po drodze zaprawiła trucizną. Połała napój stryjom, uważnie omijając puchar Popiela.

Zrozumiał wtedy Popiel, że oto stało się i przeraził się własnym podstępem, ale było już za późno. Po chwili goście zaczęli zwiijać się z okrutnego bólu, wydawali nieludzkie jęki i wołali z przerażeniem:

– Zdrada! Trucizną nas bratanek napoił! Pomsta mordercy!

Najstarszy ze stryjów, Mieszko przed śmiercią jeszcze wykrzyczał:

– Kłątwa na was, na cały ród Popielów! Przeklinam was, a śmierć wasza niech będzie straszniejsza od naszej!

Chwilę tylko jeszcze słyszeć było jęki, aż w końcu wszystko ucichło, było tylko słyszeć wiatr za grubymi murami, a niebo raz po raz przecinały błyskawice. Gerda szybko wzięła się do sprzątania ciał, potrząsnęła jeszcze tylko oniemiałym Popielem i nakazała mu sobie pomóc. Gdy tylko się ściemniło przywiązali każdemu z otrutych kamień do nóg i wrzucali ciała stryjów do huczącego jeziora. Nazajutrz rano, nagabywani o gości opowiadali:

– Pewnie stryjom nie podobało się u nas. Wyjechali nocą, chociaż ostrzegaliśmy ich przed burzą. Żeby tylko nic im się nie stało! Szukano zaginionych, ale bez skutku.

Rodziny rozpaczały sądząc, że utonęli w czasie burzy podczas przeprawy przez rzekę. Ludzie z okolicy zaczęli się domyślać, że w zamku stało się coś strasznego, ale lękając się o własne życie milczeli. Popiel, teraz już pewien swego tronu i bezkarnie łupił swój lud i w coraz większe obrastał bogactwo, które trwonił na biesiadach i pijaństwie.

Działoby się tak dalej, gdyby nie nadszedł czas kary. W zamku niespodziewanie pojawiły się myszy. Tysiące myszy, które dziwnie dysząc, maszerowały od strony jeziora. Z każdej przepołowionej mieczem myszy pojawiały się dwie następne, a ilość ich wciąż rosła i rosła. Popiel zrozumiał, że oto spełniła się klątwa stryjów i że z ich ciał lęgnie się ta przerażająca plaga myszy. Zostało mu tylko uciekać:

– Musimy uchodzić na wyspę, schronić się w wieży!

Rzucili się do brzegów jeziora, do łodzi. Wiosłując zaciekle, co sił uciekali przed goniącymi ich gryzoniami. Dopadłszy wreszcie wieży, zamknęli solidne, okute żelazem drzwi, wdrapali się na sam szczyt i wtedy z ulgą stwierdzili:

– Tu nas nie dopadną! Jesteśmy bezpieczni.

Wychylił się jeszcze Popiel i spojrzał w dół wieży. Aż cofnął się z osłupienia, myszy przepłynęły jezioro i obległy wieżę. Drobnymi ząbkami przegryzły kute z metalu wrota i z piskiem pędziły w górę. W jednej chwili zjadły króla Popiela i jego żonę. W końcu zaległa cisza. Jedynym dźwiękiem, który zakłócał nagłą ciszę był brzęk królewskiej korony, spadającej ze schodów wieży.

Przyszła zima, a kruszwicką okolicę ogarnął spokój. Jednak niepokój ludzi budziła cisza jaka panowała na zamku. Już od wielu dni nikt nie wychodził ani nie unosił się dym z komina. Wreszcie młody kmieć odważył się pójść na zamek i przyniósł przerażającą i zarazem radosną wieść:

– Król nie żyje! W wieży tylko myszy grasują! Patrzcie co zostało po Popielu!

Wykrzykiwał radośnie z i podniesioną ręką, w której trzymał koronę króla Popiela. Taka była kara za podstępny i okrutny mord, za udrękę ludu i o tym opowiada nocą uderzające o brzeg jezioro.